Nr. 12. (wiecowy). Kraków, 20. czerwca 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Pobudka wiecowa.

Gdy zwołanie II. wiecu stało się faktem, pewne sfery starały się wszelkimi sposobami obniżyć jego znaczenie u nauczycielstwa ludowego, rozbić je, lub groźbami sterroryzować. Ich naganiacze głoszą, że wiec jest niepotrzebny, bo uchwały dawne nie zostały spełnione, że dwa dni na obrady to zbyt długi okres, wreszcie straszą naiwnych zemstą inspektorów szkolnych. Prorocy, którzy za cenę osobistych korzyści radziby zaprzedać wszystkich i wszystko, mnożą się z dnia na dzień, im bliżej wiecu. Zatem baczność, Koledzy i Koleżanki, nie dajcie się szatanom sprowadzić na manowce.

Chyba niedola wasza doszła do ostatecznych granic. Lata upływają od wydatnej regulacyi płac urzędników i sług państwowych, która spowodowała podrożenie, a nam bytu nie polepszono. Trzy czwarte nauczycielstwa nie pobiera pensyi, równej wynagrodzeniu podatkowego praktykanta (800 zlr.) Istnieją dotąd skandaliczne płace o 250, 300, 360 lub 400 zlr., za co w dzisiejszych czasach można bydlę utrzymać, nie inteligentnego człowieka. Emeryci, wdowy, sieroty po naczycielach ludowych giną z głodu! Cierpimy wskutek samowoli inspektorów szkolnych, nie mamy pragmatyki służbowej, podlegamy barbarzyńskiej procedurze dyscyplinarnej! Czy się nam na to nie wolno użalić, obmyśleć środków zaradczych?

Widzieliście przecie, że urzędnicy i słudzy państwowi nie w inny sposób wywalczyli dla siebie lepszą dolę, jak tylko wiecami. Wiecowali wielcy i mali, słudzy i hofraci, aż nareszcie rząd musiał im byt polepszyć! Idźmy w ich ślady!

Kto nie chce wiecu?

Wiecu nie chcą ci, którzy żyją naszą krzywdą! Wyzyskiwacze, drżący na samo wspomnienie, iż duch nauczycielski, 40 lat gnębiony, poznaje swoją siłę i znaczenie. Ci, którzy się boją, by zorganizowane nauczycielstwo nie rzuciło wszystkich swoich wpływów przy politycznym obrachunku ze swoimi gnębicielami. Oni mówią, że wiecu nie trzeba, nauczycielom bytu nie można polepszyć, bo kraj ubogi, kraju na to nie stać, a równocześnie wyrzucają miliony na zbytki i pańskie fantazye, dla siebie hojną ręką czerpią z krajowego skarbca.

Czy na to mamy patrzeć obojętnie, czekać, aż nas wybije głód i niedola? Czy jesteśmy pozbawieni prawa protestu przeciw tysiącznym, tylko w stanie nauczycielskim praktykowanym nadużyciom i gwałtom. Czy nam, obywatelom państwa konstytucyjnego, przeciw temu nie wolno oponować, szukać środków zaradczych? Nie wzywamy przecie nikogo do czynów gwałtownych, nie propagujemy rzezi ani rewolucyi. Chcemy tylko prawa naszego bytu legalnie ubezpieczyć. Tego nikt nie może nam zabronić. Ci, którzy was straszą zemstą władzy, podstępem odwodzą od wiecu, to zdrajcy, ostatni nędznicy, nasz brud i kał! Władza szkolna nie upadła tak nisko, by miała gwałcić swobody konstytucyjne. Od tych, duszą i ciałem zaprzedanych nędzników, odwróćcie się tyłem!

Na wiec spieszmy wszyscy bez względów na narodowość, religię, charakter służbowy, szkoły i typy. Skoro nas drudzy dzielą, my stańmy w zwartym szeregu, niech im zaimponuje nasza solidarność! Niechaj przybędą także niemiłosiernie wyzyskiwani nauczyciele i nauczycielki bez kwalifikacyi, pobierający jakby na urągowisko 250 zlr. płacy, niech staną do szeregu nędzarze emeryci, o ile ich śmierć nie wybiła, bo wszyscy razem czujemy się jedną, wielką, nieszczęśliwą rodziną. Skoro nas drudzy dzielą, rozbijają na atomy, przynajmniej sami między sobą nie czyńmy różnicy. **Tylko zaprzedani faryzeusze twierdzą, że wiec niepotrzebny, bo uchwały dawnego nie zostały wprowadzone w życie.** Drugi wiec jest właśnie dlatego potrzebny, że nad postulatami pierwszego decydujące czynniki poszły do porządku. Gdyby postulaty te weszły w życie, właśnie wtedy byłby II. wiec niepotrzebny. Jeżeli naszych postulatów nie poprzemy wielką manifestacyą, nie zdecydujemy się na stanowczą akcyę — nigdy nie będą wykonane!

Dwudniowy termin wiecu także jest jego zaletą, bo w tym czasie materyał można lepiej wyczerpać. Zresztą zgromadzenie może przeprowadzić w pierwszym dniu kwestye najważniejsze. Komu się podoba, może

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

VI.

Rada zdrowia u nas wobec faktu, olbrzymiością rozmiarów przestraszającego, straciła przytomność umysłu albo zażartowała sobie ze społeczeństwa, polecając, jako medykament niezawodny na rozpustę, dwurazową naukę po szkołach. Ten żart, w formie wcale nie ironicznej wypowiedziany, świadczy najdowodniej, że z tej strony, w jakiej szukano ratunku, pomocy niema, bo jej też tam szukać było wprost naiwnością niewybaczoną. Trzeba się zdecydować na akcyę nową, a tą nie może być nic innego, jak apelować do serca i rozumu tej części społeczeństwa, która jeszcze swych narządów duszy nie utopiła w kuflach i kieliszkach, albo ich nie zniepraviła przy stolikach karcianych.

Nic tak dobrze nie budzi sumienia, jak wiedza. Pierwszem tedy zadaniem jest uświadomienie ludzi myślących o zgubnej działalności rozpusty płciowej i o działalności niemniej szkodliwej trunków alkoholicznych w obu kierunkach: moralnym i fizycznym. Najważniejsze zmiany, jakie wywołuje w organizmach nierozwiniętych, przedwczesne rozbudzanie popędów płciowych, przytoczyłem uprzednio, tutaj tylko dodam, że w ślad za rozpustą, jak cień nieodłączony od przedmiotu, idą choroby weneryczne. Leczenie zapomocą jedynie skutecznego środka, rtęci, nie uzdrawia nigdy całkowicie, a samo przyczynia się do podminowania siły organizmu. Spustoszenia, jakie syphilis wspólnie z rtęcią powoduje, „są groźniejsze od cholery“. Fakty i poglądy te, powinny uświadomić społeczeństwo o strasznych klęskach rozpusty.

Bodźcem do rozpusty, promotorem wszeteczníctwa, jest najniezawodniej alkohol, we wszystkich postaciach swoich; zgubną jego działalność powinniśmy sobie uprzytomnić i starać się uświadomić o niej społeczeństwo całe. Szczególnie ważnem jest wszczepienie tego przekonania, że postępu na drodze moralności nie da się uzyskać bez uprzedniego pozbycia się nałogu pijaństwa. Wyrzeczenie się alkoholu jest wstępem do całego szeregu reform etycznych i społecznych, jest prawie rzeczą tak trudną, jak wyleczyć garbatego; utrzymują oni zwykle, że niema związku przyczynowego pomiędzy pijaństwem a niemoralnością; na udowodnienie swego twierdzenia powiadają, że są tak dobrze trzeźwi niemoralni, jak też są i pijacy moralni. Szczęśliwy, kto może wierzyć w takie nieprawdopodobne zjawiska, wszakże wykazać słuszność zdania takiego jest rzeczą niepodobną, bo niechże kto dzisiaj znajdzie człowieka, któryby sam nie pił, albo którego rodzice, dziady i pradziady byliby abstynentami. To tylko jest dzisiaj rzeczą pewną i sprawdzoną, że w miarę zmniejszania się używania alkoholu w danym kraju, zmniejsza się ilość przestępstw, wzmaga się dobrobyt,

nie być obecnym na dalszych posiedzeniach. Zresztą nikt nie jest narażony na straty materyalne, skoro komitet zapewnia uczestnikom bezpłatne umieszczenie. Wolno także wiecowi uszczuplić program. Sami tego zażądamy, mianowicie co do „unarodowienia szkoły ludowej“ i „zasilenia Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi“. Obie te kwestye dostały się w program tylko przez pomyłkę. Pierwszą ze względu na antagonizmy narodowe uważamy za petardę, która mogłaby wiec rozbić. Druga jest dla nauczycielstwa, pragnącego się już raz uwolnić z pod autonomicznego obucha, obrazą, urągowiskiem. Jeżeli też nad nią odbędą się narady, to tylko dlatego, by autonomii wyrazić największe oburzenie, z powodu udręczeń, któremi nas blisko 40 lat karmi!

Kwestye, nieobjęte ściśle programem, znajdą się wszystkie przy referacie „Ciemne strony naszego szkolnictwa“. Jest ich tyle, (zestawimy je w następnym numerze), że rozdziału na poszczególne tematy przeprowadzić niepodobna. Gdyby zresztą ten rozdział uskuteczniono, w takim razie brakłoby sposobności, aby można poruszyć kwestye ewentualnie opuszczone. Jest to zatem dobrze obmyślana asekuracya, dążąca do wyciągnięcia z wiecu jak najwięcej pozytywnych korzyści.

Zresztą wszystkiego pisać nie można, ani przesądzać, co i jak przeprowadzimy na wiecu. Dotąd było wielkim błędem, iż za dużo mówiliśmy i pisali, wywnętrzali się z najsubtelniejszych myśli i uczuć, dając naszym wrogom czas i sposobność do obmyślenia zdradzieckiej akcyi, dążącej do udaremnienia naszych zamiarów. Nauczeni smutnem doświadczeniem, zalecamy teraz inną, wręcz odmienną metodę: „mało mówić, a działać wiele“.

Koledzy i Koleżanki, łączcie się do pracy organicznej. Stosunki są obecnie do tego celu bardzo pomyślne. Jeżeli ich nie wykorzystacie, dopuścicie się sami na sobie — zawodowej zbrodni! Wiec przychodzi do skutku ofiarnością jednostek, które dla dobra ogólnego nie szczędzą zabiegów, pracy i kosztów. Komitet zrobił wszystko, a nawet więcej, niż do niego należało. Reszta od was zależy! Sami zadecydujecie o własnym losie! Zatem, choćby za ostatni grosz, przybywajcie do Lwowa!

Przypomnienia przed wiecem.

Program wiecu w myśl uchwały komitetu wykonawczego z dnia 1. kwietnia b. r., obejmuje: 1. Zagajenie. — 2. Wybór prezydyum. — 3. Sprawozdanie komisyi wiecowej. — 4. Uchwalenie regulaminu dla wiecu i komisyi wiecowej. — 5. Zawodowa organizacya. — 6. Reforma ustawy dyscypl. — 7. Regulacya płac. — 8. Regulacya emerytur. — 9. Ciemne strony szkolnictwa (obejmujące resztę dolegliwości zawodu naucz.). — 10. Seminarya naucz. i internaty. — 11. Samopomoc i sanatorya. — 12. „Ognisko naucz.“ — 13. Wnioski. — 14. Wybory komisyi wiecowej. — 15. Zamknięcie wiecu... W wiecu może wziąć udział każdy nauczyciel ludowy, pozostający w czynnej służbie lub emeryt. Inne osoby tylko wtedy, gdy otrzymają od komitetu specyalne zaproszenie. **Uczestnicy wiecu za poprzedniem nadesłaniem 1 K. otrzymają na oba dni 16. i 17. lipca bezpłatne kwatery.** Kto przyjedzie wcześniej, może na nich przenocować przed wiecem i po wiecu... **Adres do przesyłek pieniężnych:** Jan Soleski, dyr. szkoły Konarskiego, Lwów ul. Sapiehy.

Nieco o referatach wiecowych. Główną wadą referatow wiecowych była najczęściej zbyteczna rozciągłość. Referenci, wychodząc z założenia, iż sprawę trzeba gruntownie i wszechstronnie omówić, często popadali w ostateczność. O rzeczach dobrze znanych mówili aż do znudzenia, usypiając lub denerwując zgromadzenie. Aby tego uniknąć, radzimy referentom II. wiecu nauczycielskiego, by referowali lakonicznie, akcentując w treściwych, dosadnych słowach, najważniejsze okoliczności, a swoje przemówienia ujmowali w rezolucye jako substrakt do uchwał wiecowych.

Z drugiej strony także mowcy powinni się trzymać tej samej metody, a wówczas obrady pójdą raźno, z żywem zainteresowaniem. Ponadto mają czuwać, aby mowy nie odbiegały od rzeczy, nie wiodły na manowce. Wreszcie będzie zadaniem przewodniczącego tak rozdzielić czasem, by program mógł być wyczerpany. Jeżeli więc zauważy, iż dyskusya przeciąga się nad miarę, spowoduje wybór mowców generalnych... Znaczną też część czasu musi zarezerwować na referat: „Ciemne strony szkolnictwa“, przy którym rozwinie się niewątpliwie dłuższa dyskusya, poparta wielu rezolucyami.

Uwagi te podajemy jako życzliwe, dobrze wypróbowane rady, bez wszelkiej pretensyi do mentorstwa i za takie prosimy je uważać. *Dr. O.*

„Ognisko nauczycielskie“.

Na stowarzyszenia, oparte na statutach, zapatrujemy się ogółem sceptycznie. Temu nie można się dziwić. Studyując przeszło ćwierć wieku ich rozwój, wyrobiliśmy w sobie przekonanie, iż założyciele stwarzają je najczęściej dla własnej korzyści, jeżeli nie z góry uplanowanym zamiarem, aby kiedyś rozdrapać nagromadzone fundusze. Operowano też nieraz i na skórze biednych nauczycieli, wydobywając z nich w bezwstydny sposób mniejsze lub większe składki, z których nikomu nie złożono rachunku. Oszuści troszczyli się tylko o to, by pozorem legalności mogli upozorować swoje grabieże, by ciężka ręka prokuratora i sądu nie mogła ich przychwycić na gorącym uczynku... A wobec takiego postępowania, które dla nikogo nie jest tajemnicą, nie można się dziwić, że nauczycielstwo stroni i od własnych stowarzyszeń, że długo się namyśla, zanim kogo obdarzy swojem zaufaniem. Temu też przypisujemy słabą wegetacyę nauczycielskich związków, zanik wszelkiej inicyatywy w obronie najsłuszniejszych praw zawodowych...

Z pewną więc ulgą, zarazem dyskretną obawą, zali to nie nowe wydanie gdzieindziej odegranej komedyi, witamy każde nowo powstające nauczycielskie stowarzyszenie, pragnąc gorąco, by czemprędzej przeszło czas próby, pomyślnie się rozwinęło, przerwało obręcz apatyi, która niepodzielnie nas gniecie...

Czy „Ognisko“ stanie na wysokości zadania, spełni misyę, której od niego żąda nauczycielstwo w zamian za poparcie, tego dziś nie możemy przesądzać. Wiemy jednak, że na jego czele stoi człowiek czysty, zdolny do poświęceń, że grupuje się koło niego garść ludzi uczciwych, przejętych najlepszemi chęciami, że ci ludzie pierwsi podjęli możliwą do urzeczywistnienia myśl loteryi losowej celem

---

znika rozpusta, a z nią i choroby weneryczne; lud staje się zdrowszym, roślejszym, piękniejszym, szlachetniejszym, szczególniej wzrasta ilość pięknych kobiet, jak na to mamy dowody na Syberyi u włościan zwanych „Siemiejskimi“. Ale najlogiczniejsze dowodzenia, najoczywistsze fakty, odbijają się od umysłów ludzi pijących, jak groch od ściany.

Wszystkie trunki alkoholiczne działają w ten sam sposób, co każda kuracya owczarska. Tym, co wierzą w cudowność, żadne dowodzenia nie pomogą, bo kto wierzy, ten zaparł się wiedzy. To, co przyjemność sprawia człowiekowi, do czego on przywykł, od tego odzwyczaić bardzo trudno. Dziwnych często sofizmatów używają alkoholicy, ażeby upozorować potrzebę używania trunków wyskokowych. Kto wie, powiadają, czyby cywilizacya stanęła tak wysoko, gdyby nie było alkoholu. Inni głoszą zdanie, że gdyby nie wódka, zamkniętoby na pewne wszystkie fabryki, gdyż biedacy pracują głównie dla przyjemności upicia się. „Niechby zniknął alkohol, a życie straciłoby najniezawodniej cały swój urok“, takie zdanie wypowiada największa część alkoholików.

Pewien lekarz renomowany, Dr. Korabiewicz z dorpackiego Uniwersytetu, na cześć którego nazwano pewien trunek w Dorpacie „Korabiewicz-sznaps“ zalecał każdemu choremu „wódkę czystą, zdrową“ jako środek od wszystkich dolegliwości. Radząc choremu lekarstwo na jego cierpienie, „pij, — mawiał, — a będziesz zdrów“, „ale ja piję“, odpowiadał pacyent, „a jednak jestem chory“. „Za mało pijesz“, wołał Dr., „pij więcej“, dziesięć kieliszków nie pomoże, pij 20, a ręczę za najlepszy skutek“.

Ilużto lekarzy, jeszcze dzisiaj nawet u nas, idzie w ślady Dr. Korabiewicza. Wprawdzie zalecają oni nie w tak radykalny sposób używanie wódki jak tamten, ale przynoszą tem, niemniej swoim przykładem i autorytetem nieobliczalne szkody. Jeden z pacyentów n. p. leczony przez lekarza, zwolennika i amatora alkoholu, powiadał mi, że gdy cierpiał na bezsenność, rada picia trunków wyskokowych poskutkowała wybornie, bo doza pewna araku, albo koniaku, sprowadzała sen natychmiastowy i odtąd, jak tylko „pragnie zasnąć“, używa spirytualiów do poduszki z najlepszym skutkiem“. Co więcej, doktor jeden ośmielił się nawet publicznie oświadczyć, że medycyna obejść się nie może bez trunków wyskokowych, a to przecie miało miejsce w Krakowie.

Każdy z pijących ma swoje upodobane trunki i wierzy w ich moc czarodziejską. Jednym „Pilzner“ koi bole fizyczne, albo moralne, drugich piwo „Okocimskie“ pobudza do pracy; tego „węgrzyn“ rozwesela, tamtego „wino szampańskie“, jeszcze inni szukają natchnienia w „Bałabanówce“, w „Monopolu“, albo w koniaku, rumie, lub też bardzo skromnie w „Reńczyku“, fabrykowanym notabene w Hamburgu, albo w Rydze. Ludzie, przywykli

zdobycia kroci na humanitarne nauczycielskie zakłady. „Ognisko“ żyć pragnie, od nas żąda tego życia... Czy możemy mu odmówić poparcia? A nuż ono dźwignie wysoko sztandar zawodowy? Dopomóżmy mu zatem do życia, choćby dlatego, by ulżyć sumieniu, że na własnej przyszłości nie spełniamy gwałtu... W jednym roku sprawa musi się wyjaśnić. Wesprzyjmy przeto „Ognisko“ na razie na rok, na próbę, **lecz wszyscy! Niech każdy dorzuci swoją koronę!** Spełnimy wielki zawodowy obowiązek!...

Resztę tej kwestyi pozostawiamy wiecowi. W tem miejscu z publicystycznego obowiązku przytaczamy jeszcze odezwę „Ogniska“ następującej treści:

„Zdawaćby się mogło, że wobec istniejących już w naszym kraju towarzystw nauczycielskich niema potrzeby tworzenia stowarzyszenia nowego. Zapatrywanie takie byłoby jednak zupełnie mylne. Przeciwnie! Takie stowarzyszenie nauczycielskie, któreby poza czysto zawodowemi sprawami zajęło się nauczycielstwem, jako ważnym obywatelskim czynnikiem społeczeństwa w jego dążeniach do rozwoju i dobrobytu, jest w czasie obecnych usiłowań do polepszenia ogólnych ekonomicznych stosunków kraju nietylko potrzebnem, ale wprost koniecznem.

Zrozumieli to już dobrze liczni Koledzy nasi i spieszą z wpisywaniem się do świeżo założonego stowarzyszenia naszego pod nazwą „Krajowe Ognisko Nauczycielskie, stowarzyszenie ku podnoszeniu dobrobytu wśród nauczycieli, oraz ku popieraniu przemysłu krajowego“. — To też i do Ciebie Szanowny Odbiorco tej odezwy zwracamy się z uprzejmą prośbą, abyś nie pozostał w odosobnieniu, lecz przystąpił niezwłocznie do naszego „Ogniska“! — Wszyscy jak jeden mąż stańmy do apelu, ramię przy ramieniu, do pracy zarówno nad polepszeniem własnej doli, jako też nad podniesieniem ekonomicznem kraju wogóle!

Nauczycielstwo w szczególności odnosić będzie z należenia do naszej ogólnej organizacyi doniosłe korzyści, tem bardziej, że już dziś zgłosił się cały szereg przemysłowców krajowych, którzy oświadczyli gotowość ofiarowywania na rzecz „Ogniska“ stałej prowizyi ze sprzedaży swych wyrobów, dokonywanej za interwencyą naszą i wskutek poparcia ze strony nauczycielstwa. Ta ofiarność stawia nas w tem miłem położeniu, że nie będziemy Szanownych Kolegów obciążać wydatkami i wkładkę roczną ustanowiliśmy w możliwie najniższej kwocie 1 K. na cały rok.

Za opłatą tej jednej korony rocznie będzie każdy z członków miał prawo w myśl §. 4-go statutu do korzystania z usług naszego „Centralnego biura korespondencyjnego“, ze „zbioru próbek i wzorów przemysłu krajowego z zakresu przyborów szkolnych“, z bezpłatnych usług naszego „Biura informacyjnego“, z poparcia przy wyrabianiu nauczycielom pożyczek i wogóle z ułatwiania kredytu; z ulg i zniżek, które „Ognisko“ wyrabiać będzie swym członkom i ich rodzinom przy zakupnie książek, biletów jazdy, biletów kąpielowych, przy umieszczaniu w uzdrowiskach, bursach, itd., tudzież z ułatwień przy zbywaniu owoców pracy naszych kolegów... Nadto zamierza „Ognisko“ powoła wkrótce do życia kursy przygotowawcze do egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych, oraz schronisko nauczycielskie z taniem, a nawet bezpłatnem pomieszczeniem dla nauczycieli na czas przyjazdu do Lwowa lub Krakowa. „Ognisko“ nasze przedsięwzięło już poważne kroki, celem umożliwienia dojścia do skutku tak potrzebnej instytucyi, jak sanatoryum dla chorych nauczycieli. Sprawa ta jest na drodze do bliskiej realizacyi. — Wreszcie każdy członek będzie mógł korzystać z odezw, kwestyonaryuszy, komunikatów i peryodycznych informacyi, które „Ognisko“ zamierza drukować i rozsyłać od czasu do czasu. — Niniejszą odezwę rozsyłamy do wszystkich Kolegów na ręce zarządów dotyczących szkół. Dalsze odezwy i druki rozsyłać będziemy już z osobna do każdego z nauczycieli, ale tylko do tych, którzy przez nadesłanie wpisowego w kwocie 1 kor. pod adresem skarbnika A. Królikowskiego, Bank krajowy we Lwowie, staną się członkami „Ogniska“. „Ognisko“ bowiem może utrzymywać stosunki wzajemne tylko z członkami. Członkami zaś „Ogniska“ mogą być w pierwszym rzędzie nauczyciele, ale nadto także ci wszyscy, którzy sprzyjają sprawom i dążeniom nauczycielstwa i zobowiążą się przez wkładki i dary a nawet fundacye, popierać humanitarne instytucye takie, jak 1) fundusz zapomogowy, 2) sanatoryum, oraz 3) bursy i stypendya dla synów nauczycielskich itd.

Raczcie więc Szanowni Koledy i Szanowne Koleżanki nietylko sami podpisać deklaracyę przystąpienia na członków i czem rychlej odesłać ją do „Ogniska“, lecz starajcie się nadto zjednywać dla „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego“ jak najwięcej członków tak ze sfer nauczycielskich, jak z pośród ogółu obywateli. O pracach dyrekcyi i wydziału, oraz o postępach w działalności „Ogniska“ w kierunku pozyskania korzyści dla członków i akcyi na polu popierania przemysłu krajowego donosić będziemy P. T. Członkom osobno — niech więc każdy, podpisując deklaracyę, poda nam zarazem dokładny swój adres i niech powiadamia nas o każdej zmianie miejsca pod adresem: Dyrekcya „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego“ we Lwowie ul. Akademicka l. 23. Żywimy nadzieję, że odezwa ta nasza, w której z zasady unikamy szumnych frazesów, a przemawiamy tylko do poczucia solidarności koleżańskiej, do zrozumienia interesu każdego z nauczycieli i do przeświadczenia, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ — że odezwa ta, szczery oddźwięk wywoła w piersiach ośmiutysięcznej armii nauczycielskiej, tudzież w szerokich kołach tych wszystkich Obywateli, co przejęci są prawdziwie ideą oświaty, jako przodowniczki dobrobytu i co pragną, aby bojownicy tej idei, a więc nauczyciele, stanowili zastępy silne, karne, zdolne, współczujące z potrzebami narodowemi i współdziałające skutecznie w pracy nad ekonomicznem podźwignięciem kraju naszego.

Lwów, 25. kwietnia 1904.

Dyrekcya: Jan Soleski prezes, Alojzy Królikowski skarbnik, Mikołaj Budzanowski sekretarz, Zygmunt Korosteński gospodarz.

Głosy prasy o wiecu.

Prasa polska i ruska, z wyjątkiem pism radykalnych, niewiele zajmuje się naszym losem. Po prostu lekceważy nauczyciel-

---

do „knajpy“, oświadczają z głębi swego niekłamanego przekonania, że ona jest dobrodziejstwem dla ludzkości, szczególniej w obecnym stanie życia kulturalnego. „Knajpa jest według ich zdania zbawieniem dla inteligencyi“, „jedynem miejscem rozrywek dla spracowanych umysłów, miejscem pogadanek koniecznych dla ludzi biedniejszych“. Ci sami ludzie „inteligentni„ twierdzą, że gry „komersyjne“ są najwłaściwszą zabawą towarzyską, bez nich dzisiaj żadne społeczeństwo obyć się nie moze, tak jak ryba bez wody. Mając często sposobność dysputowania na temat pożyteczności alkoholu, nasłuchałem się sofizmatów do syta; od cyników alkoholicznych słyszałem zdanie, że zwolennicy abstynencyi są właściwymi nieprzyjaciółmi ludzkości, jak są nimi także filantropowie, starający się o budowę sanatoryów dla gruźlicznych i szpitalów dla alkoholików. „Trzeba pozostawić bieg życia samemu sobie“, powiadają, „trzeba pozwolić, ażeby alkoholizm szerzył się bez przeszkód, niechaj piją ludzie, niech się rozpajają, zarażają się i zarażają innych etc., w tem leży cała doniosłość doboru naturalnego; słabi, nikczemni zginą, pozostaną silni, którzy, gdy wyjdą cali z tej próby kulturalnej, dadzą początek doborowym istotom, nie obawiającym się ani gruźlicy, ani alkoholizmu, ani syfilisu“.

O tych i innych podobnych sofizmatach, wygłaszanych przez alkoholików, mogę z całą stanowczością powiedzieć, że są wszystkie dziecinnie naiwne i żadnej krytyki logicznej nie godne; ale ilość ludzi, wygłaszających zdania podobne, stanowi dzisiaj niestety legiony, co świadczy, że przyjaciół alkoholu liczymy w społeczeństwie całe miliony, oni utrzymują najotwarciej, że wino jest niezbędne dla życia towarzyskiego, dla toastów, dla mów programowych, przy zjazdach wszelkiego rodzaju i że upić się na ucztach solennych, wyprawianych w celu podniesienia zasług czyichkolwiek jest warunkiem koniecznym przyzwoitości towarzyskiej.

Zupełnie taką samą logiką kierował się wysoki dygnitarz rosyjski „tajny sowietnik“ Karpow, gdy w Irkutsku na zebraniu towarzyskiem wygłosił zdanie, że „dobrze grać w karty i być wprawnym w piciu jest rzeczą ważniejszą dla inteligentnego człowieka, niż wszelka wiedza specyalna“. Widzimy tedy z przytoczonych powyżej przykładów, że logiką walczyć nie podobna, a ten brak ze strony adherentów alkoholu jest przeszkodą na drodze uświadomienia społeczeństwa o groźnych skutkach alkoholizmu.

Jak w dyspucie djabła z popem, tak też i tutaj kompromisu spodziewać się nie podobna — „pop swoje, a czort swoje“ powiada przysłowie; ono maluje dosadnie walkę, jaka się toczy pomiędzy abstynencyą z pijaństwem w chwili obecnej. Ale dla tych, którzyby pragnęli własnem doświadczeniem przekonać się o szkodliwości trunków alkoholicznych, proponuję uskutecznić kilka prób następujących:

1. Wybierzmy kilka kur zdrowych, nor-

stwo, jako czynnik politycznie małoznaczny, z powodu swojego rozbicia. Widocznie nie przypuszcza, iż czas naszej apatyi, bodaj czy się już nie skończył, że nadchodzi okres niespodzianek wielkiej doniosłości...

Są jednak poważne pisma, które trzeżwo oceniają sytuacyę, przewidują, że struna przeciągnięta pęknąć musi i w tem oczekiwaniu okazują nam swoją sympatyę. Znamiennym, dającym wiele do myślenia, jest między innemi głos krakowskiego dziennika „Nowiny“, który w num. 131. w naczelnem miejscu umieszcza o naszym wiecu następujący artykuł:

„Wiec nauczycielski“. 16 i 17 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie II. powszechny wiec nauczycielski. Potrzeba wieców nauczycielskich jest zupełnie uzasadnioną, albowiem wiele kwestyi żywotnych, tyczących się szkolnictwa, potrzebuje gruntownego, fachowego omówienia. Obecny wiec ma ponadto odrębną cechę. Zwołują go nauczyciele ludowi, a na pierwszy plan wysuwają żale z powodu zapoznawania swoich praw przez ciała ustawodawcze. Do tego też mają wszelkie podstawy; ich położenie jest wyjątkowo nędzne.

Wystarczy nadmienić, iż po ostatniej regulacyi płac urzędników państwowych, praktykant przy urzędzie podatkowym otrzymuje adjutum w wysokości 1200 nawet 1600 kor., że nawet dyurniści pobierają wynagrodzenie, przekraczające rocznie tysiąc koron. Tymczasem nauczyciele ludowi i nauczycielki, osoby inteligentne, o zaokrąglonem, wyższem wykształceniu, pobierają pensye daleko niższe, niżeli ostatni pachołek na etacie rządowym. Tak np. na 8000 nauczycieli(lek) połowa pobiera zaledwie 300, a nawet 250 złr.! rocznej pensyi, a tylko co najwyżej jedna piąta może się równać w poborach nie z urzędnikiem ostatniej rangi, tylko z młodym praktykantem podatkowym. Z takich to pensyi mają żyć całe rodziny nauczycielskie! Nie można się więc dziwić, iż wobec tego ogromne rozgoryczenie wśród nauczycielstwa ustawicznie wzrasta.

Żalą się dalej nauczyciele, iż przedwcześni emeryci pobierają zaledwie parę reńskich miesięcznej emerytury, ich wdowy i sieroty niekiedy tylko parę centów dziennie! I na takie potworne stosunki milczy reprezentacya krajowa! Wreszcie potęguje rozgoryczenie nauczycielstwa zupełna zależność od okręgowych inspektorów szkolnych, między którymi trafiają się ludzie wręcz nieuczciwi, niemożliwa procedura dyscyplinarna, brak pragmatyki służbowej i wolności w korzystaniu z praw obywatelskich.

Dla ilustracyi następujący przykład: prostego strażnika, żandarma, przyjmuje do służby krajowa naczelna władza, co nadaje mu powagę i znaczenie. Nauczyciel ma nad sobą w kraju 80 takich władz, bo co powiat, to osobna Rada szkolna okręgowa, która przyjmuje, przenosi i uwalnia nauczycieli prowizorycznych, a i na losy nauczycieli stałych ma wpływ decydujący. Do jakich nadużyć, sekatur, otwiera wygodną furtkę podobna procedura, łatwo sobie wyobrazić!.. Przy awansie na lepsze posady odgrywa główną rolę tylko protekcya. Dzięki temu najodpowiedzialniejsze urzędy nauczycielskie obejmują ludzie miernych zdolności, a to oddziaływa bardzo ujemnie na wartość całej nauki szkolnej.

Nauczycielstwo wszystkie te i wiele innych zażaleń zestawiło już na poprzednim I wiecu w Przemyślu, wniosło stosy petycyi do Sejmu o naprawę stosunków.— Niestety, był to głos wołającego na puszczy. Wobec tego postanowili nauczyciele na obecnym lwowskim wiecu zastanowić się nad więcej radykalnymi środkami, któreby zniewoliły Sejm krajowy do wypełnienia obowiązku, dyktowanego prostą uczciwością. Ich akcya spotka się niewątpliwie z poparciem całego naszego społeczeństwa, które nie może patrzeć obojętnie, czy nad młodem pokoleniem pracuje nauczyciel zadowolony, przynajmniej skromnie zaopatrzony w potrzeby życiowe, lub ostatni, ze wszystkich stron maltretowany nędzarz, którego serce przejęte jest żalem i goryczą dla swoich gnębicieli. Nauczyciele i nauczycielki, to także nasza dziatwa! Nie możemy więc pozwolić, aby ją za uczciwą pracę maltretowano i po prostu głodzono!

Z tych powodów zapowiedź II. wiecu nanczycielskiego witamy nader sympatycznie, życząc mu pomyślności w obradach i wyborze zaradczych środków, a o samym wiecu umieścimy w swoim czasie gruntowniejsze sprawozdanie.

Prócz „Nowin“ zabrał głos w sprawie wiecu „Kuryer lwowski“, Nr. 159. imieniem krzywdzonych nauczycielek miasta Lwowa, które przedłożyły mu swoje żale na ucisk władzy (Rady szkol. okr.), oraz z powodu sekatur kierowniczek szkół lwowskich. Wiec ma je wziąć w obronę.

C. d. n. *W. K.*

Dziesięciolecie Towarzystwa szkoły ludowej.

I. Ostatni zjazd delegatów wykazał, że położenie finansowe T. S. L. znajduje się w opłakanym stanie, czego wymownym dowodem, iż na pokrycie bieżących potrzeb naruszono żelazne fundusze — ze smutną perspektywą, iż niedługo zupełnie znikną. Jeżeli zaś nie dopisują wpływy pieniężne, od których wszystko zależy, o rozwoju Towarzystwa mowy niema. Wprawdzie wydział czyni rozpaczliwe wysiłki, aby napowrót sprowadzić finansową równowagę, nam się jednak zdaje, iż przy obecnych stosunkach jest to praca Syzyfa. Mianowicie Towarzystwo popełniło dwa błędy, które wstrzymały jego rozwój i naraziły je na przykre niespodzianki. Pierwszym jest zapoznanie środków, mogących mu zapewnić tysiączne zastępy gorliwych członków, drugim pretensyonalna polityka zarządu głównego. Wykażemy to faktami i najwymowniejszym argumentem — cyfrą.

T. S. L. za dziesięć lat swego istnienia wystawiło tylko 21.528 kart legitymacyjnych, to znaczy, iż tyle osób przyjęło na swoich członków. Jeżeli od tego odtrącimy ubytek przez śmierć, wystąpienie, zaprzestanie płacenia wkładek itp., to ilość ta zmniejszy się najmniej o połowę. Dla Towarzystwa, które w swoim inauguracyjnym manifeście do narodu spodziewało się najmniej setki tysięcy członków, jest to rezultat mizerny. Jeżeli zaś będziemy śledzili za powodem apatyi, (krzykactwa zamiast płacenia wkładek nie bierzemy w rachubę), musimy przyjąć jako pewnik, iż T. S. L. nie rozwinęło się głównie dlatego, że najsilniejszy czynnik oddziałujący na masy społeczne, nauczycielstwo ludowe, odmówiło mu swego poparcia.

---

malnie wykształconych, zacznijmy je poić codzień regularnie takiemi dozami, jakie wlewa w siebie pijak tak zwany umiarkowany (oczywista rzecz, że dozy powinny być ustosunkowane do wagi ciała ptaków), następnie jaja kur pojonych alkoholem poddajmy wylęganiu, a przekonamy się, że kurczęta będą prawie wszystkie nienormalne: albo potworne, albo ułomne, albo do chowu niezdatne.

2. Następny przykład jest równie pouczający. I tak bierzemy jaja, zniesione przez kury, żyjące w normalnych warunkach, nie pojone alkoholem, jaja te wystawiamy na działalność wyziewów alkoholicznych i następnie oddajemy do wylęgania, albo też podkładamy je pod kurę dla wysiedzenia. Otóż zarodki w takich jajach, wystawionych na wpływ wyziewów alkoholicznych, rozwijać się nie będą, z takich jaj kurcząt mieć nie będziemy.

3. Prof. Rauber uskutecznił cały szereg doświadczeń nad roślinami, podlewanemi roztworem alkoholu, albo wystawianemi na działalność wyziewów alkoholicznych. Wszystkie rośliny, traktowane w ten sposób alkoholem, zginęły. Doświadczenia rzeczone można z łatwością powtórzyć samemu, ażeby się przekonać, że alkohol działa zabójczo na wszystkie tkanki organiczne, zresztą żadna chyba amatorka kwiatów nie podleje swoich doniczek wódką albo piwem, a wszakże każda najczulsza nawet matka poić będzie synów alkoholem w tem przekonaniu, że to będzie na zdrowie. Wprawdzie organizm ludzki, poddawany nieustannej działalności trunków wyskokowych w ciągu tysięcy stuleci i miljonów pokoleń, przywykł już stopniowo do trucizny, to jednak pomimo tej pozornej odporności dzisiejszej nosi on na sobie piętno zwyrodnienia. Przestępstwa, nędza moralna, niedomagania fizyczne, krótkotrwałość życia, są to dotykalne skutki działalności alkoholu.

Dzisiaj możemy już oparci na doświadczeniach licznych, sformułować dyagnozę społeczeństwa dobrze zalkoholizowanego takiego np. jakie widzimy dokoła siebie i określamy je cechami następującemi: Pojęcia o honorze, o obowiązkach, poczucie piękna, porządku, czystości, uczucia altruizmu zanikają, albo obojętnieją, egoizm, cynizm zajmują miejsce tamtych właściwości (jak to np. miało miejsce w dobie upadku Rzymu). Ochota do pracy, wytrwałość w pracy — zmniejszają się widocznie. Ideały wznioślejsze tracą swoje znaczenie. Lekkomyślność, popędliwość, drażliwość, bezwzględność w postępowaniu, w mowie i piśmie wzrastają. Nie mając żadnych względów ludzkości dla swoich bliźnich, nie mają ludzie zalkoholizowani szacunku dla prawdy, sprawiedliwości, przeciwnie kłamstwo, fałsz, tyrania stają się dla nich rzeczą zwykłą i konieczną, okłamują innych, aż sami w swe własne kłamstwa uwierzą. Społeczeństwo zalkoholizowane porywa się do gwałtów, rządzi się brutalnością, bezprawiem i naostatek zamienia się w hordę barbarzyńską.

C. d. n.

Wina leży wyłącznie po stronie zarządu głównego. Zarząd, jakkolwiek miał prawną podstawę, (obecnie pozbył się jej przy zmianie statutu!) nic nie uczynił, aby dla swoich celów pozyskać nauczycielstwo ludowe; przeciwnie, zupełnie je ignorował, ku siebie zrażał.... Dziesięciolecie T. S. L. przypadło głównie na okres rządów Bobrzyńskiego, na czas wieloletnich, ciężkich zapasów gnębionego nauczycielstwa ze swoim wszechpotężnym zwierzchnikiem. na okres rozpaczliwej walki o znośniejszą dolę, podjętej także w obronie postępu i ogólnie ludzkich ideałów... Pytamy, czy T. S. L. „postępowe“, „demokratyczne“, któremu prawdziwa oświata powinna być drogą, bodaj raz poparło nauczycielstwo w jego heroicznych zapasach? Czy przez całe 10 lat swego istnienia wniosło choć jedną petycyę, któraby szła na rękę biednym i wydziedziczonym? Tegośmy nigdy nie zaznali! T. S. L. prowadziło względem nauczycielstwa lud. politykę zupełnej ignoracyi, jakby go wcale nie było, lub stan ten nie miał żadnego znaczenia, przez co Bobrzyńskiemu i wszystkim wstecznikom oddało nieocenione przysługi, skarbiąc sobie nawzajem ich względy... **Z tej drogi nie zeszedł zarząd główny nawet wówczas, kiedy go zawstydził wiedeński „Beamtenverrein“, wnosząc do naszego Sejmu petycyę na ręce posła Jaworskiego o polepszenie bytu nauczycieli ludowych!** Ba, T. S. L. ośmieliło się nawet dotknąć boleśnie cały stan nauczycielski przez reakcyjny projekt szkółek pokątnych, wniesiony do Sejmu krajowego, ostatecznie głośną sprawą rozpisania konkursu na wszystkie posady przy swoich szkołach, choć pracujący przy nich nauczyciele nie wnieśli gremialnej rezygnacyi.

Te fakta musiały sprowadzić ostateczny przełom w poglądach nauczycielstwa na T. S. L. Nauczycielstwo, które już przedtem spoglądało na nie jakby na intruza, pragnącego na mocy swoich statutów przemienić się na nową, „obywatelską władzę“ w szkolnictwie, niejako prywatną Radę szkolną krajową, w zamian nic nie dając, chyba tylko ignoracyę wobec postępowych dążeń, po ostatnich faktach wydało okrzyk bólu, uważając je za wielki, niczem niezasłużony moralny policzek, wymierzony całemu stanowi. Od tej też chwili można zaznaczyć między nauczycielstwem, a T. S. L. rozdźwięk, którego mimo przeciwnych oderwanych faktów obecnie nic nie przygłuszy.

C. d. n. *St. R.*

Walne zgromadzenie „Towarzystwa oświaty lud.“

5. czerwca b. r. odbyło się w sali krakowskiej Rady miejskiej walne zgromadzenie „Towarzystwa oświaty ludowej“ pod przewodnictwem ks. dr. Spisa, w obecności 45 członków. Między nimi było około $^2/_3$ nauczycieli lud. z okręgu insp. Spisa i Udzieli, którzy przybyli na zgromadzenie razem ze swoimi zwierzchnikami. Innych zupełny brak. Ze sprawozdania okazało się, że Towarzystwo, lubo liczy tylko 1.175 członków, rozwija się prawidłowo, bo utrzymuje 756 czytelń, przeważnie w Galicyi zachodniej, zasilanych książkami poważniejszej treści. (Ogółem liczą one około ćwierć miljona tomów). Gdyby też ograniczyło się było tylko do tych czynności, jego rozkwit byłby niewątpliwy; lud błogosławiłby jego działalność. Niestety i do tego Towarzystwa zakradły się dwie wady: pretensyonalność i polityka. Pretensyonalność sprawia, iż Towarzystwo puszcza się na wydawnictwa własne, w szerszym stylu, kosztowne, nie pomnąc, że to rzecz księgarska, że za wydane na nie pieniądze można zakupić kilkakroć więcej i pożyteczniejszych książek. Może w tem gra pewną rolę interes autorów, którzy nie piszą darmo, może i co innego, czego nie myślimy dociekać. Polityka sprawia znowu, iż Towarzystwo przyjęło na siebie utrzymywanie teatru ludowego w Krakowie, jak się okazało z przemówienia ks. dr. Golby, głównie w tym celu, aby zajętego przez nie lokalu nie objęli socyaliści i nie truli ludu nieodpowiedniemi sztukami. Na tem też przedsiębiorstwie straciło Towarzystwo w krótkim czasie kilka tysięcy koron, a przeciwdziałanie socyalistom jest nader wątpliwej wartości, bo socyaliści na owe przedstawienia wcale nie chodzą, a gdy zechcą, urządzą sobie gdzieindziej znacznie większy teatr. Jeżeliby zaś oni, nie Tow. O. L. wynajęli dotychczasowy teatrzyk ludowy, zdolny pomieścić zaledwie kilkaset osób, to teżby nikogo nie zatruwali, bo każde przedstawienie wypełniliby sami zwolennicy czerwonego sztandaru. Bardzo też trafne było żądanie radcy Szybalskiego, aby T. O. L. wyrzekło się teatru ludowego, grożącego bankructwem, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze zużywało na powiększenie liczby czytelń. Niestety, po przemówieniu insp. Spisa i „etnografia“ Udzieli zgromadzenie nad rozsądnemi uwagami p. Szybalskiego przeszło do porządku, budując swoje nadzieje na oczekiwanych subwencyach ze Sejmu itp. I znowu do rozstrzygnięcia tej zagadki mogłoby się przyczynić łacińskie przysłowie „Qui profit?“. Kto właściwie będzie ciągnął korzyści z teatru ludowego? Lud nie, bo ma tanie i daleko lepsze przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta w teatrze krakowskim, czytelnie Tow. również nie. Chyba więc tylko personal teatralny. Ciekawiśmy wreszcie, czy Sejm da się nastraszyć widmem socyalizmu i pod tym dziecinnym pozorem na teatr ludowy sypnie hojnie grosza.

To są, naszem zdaniem, ciemniejsze strony działalności T. O. L. Do jaśniejszych należy także uznanie dla nauczycielstwa ludowego. Sprawozdanie przyznaje, że bez jego poparcia biblioteczki nie mogłyby istnieć. Cieszy nas to uznanie. a zarazem wyrażamy życzenie, aby T. O. L. zajmowało się tylko zakładaniem czytelń, odrzucając precz inne programy, a wówczas spotka się niewątpliwie z uznaniem całego społeczeństwa, które mu dzisiaj nie bardzo ufa.

Co myśli lud o oświacie.

Lud wiejski przychodzi do przekonania, że praca szkolna od czasu zaprowadzenia nowych książek i podziału szkół na typy jest o 50% mniej wydatną, aniżeli udzielana według dawnego planu. „Przyjaciel ludu“ twierdzi całkiem słusznie, że w książkach dla szkół typu niższego jest bardzo wiele takich ustępów, których celem jest, aby chłop nigdy nie wyjeżdżał za granicę, nie garnął się do szkół wyższych i nie pragnął niczego ponadto, co ma. Z książek szkolnych dopiero pokazało się, co większość sejmowa chce osiągnąć przez podział szkół na typy.

Obniżając poziom wykształcenia w szkołach typu wiejskiego, podwyższono go w mieście. Do istniejących klas czterech dodano jeszcze dwie, postarano się o dobre książki, (?) a przez to różnica we wykształceniu dziecka chłopa i mieszczanina wzrosła wielce. — Szkoły miejskie otacza się wielką opieką, zaopatruje się je w biblioteki dla nauczycieli i uczniów, w potrzebne przybory do uzmysłowienia nauki fizyki, historyi naturalnej, geografii itd., natomiast szkoły wiejskie zostawiono samym sobie, a od kilku lat, prócz paru książek dla biednych dzieci, szkoły te nic nie otrzymały. Największa jednak krzywda dzieje się szkołom wiejskim przez to, że obsadza się je nauczycielami niekwalifikowanymi, podczas gdy do szkół miejskich wybiera się ukwalifikowanych nauczycieli lub nauczycielki z ukończonem seminaryum, a jeszcze wysyła się ich na osobne kursa, pół roku lub nawet rok trwające. — Niekwalifikowanych sił nauczycielskich mamy w Galicyi około dwa tysiące, a rozmieszczone są one przeważnie po wsiach. Taka panna niema pojęcia o nauczaniu, toż nauka chromać musi, a że takim niekwalifikowanym siłom oddaje się zawsze najniższe klasy, więc nic dziwnego, że dziecko, mając złe początki, nie jest zdolne pojąć nauki w wyższych klasach i z nauki szkolnej nie odnosi tej korzyści, jakąby odnieść mogło.

Utworzenie więc typu wiejskiego szkół nie miało na celu wykształcenia wieśniaka w rolnictwie, ale obniżenie jego wykształcenia. Z utworzeniem typu wiejskiego szkół zamierza Sejm założyć zakład, mający kształcić nauczycieli do szkół wiejskich. — Stańczycy zapewniają, że wykształcenie tych nauczycieli nie będzie niższe od wykształcenia nauczycieli szkół miejskich, lecz to jest bezczelna blaga. Tak mówiono w Sejmie, gdy tworzono typ niższych szkół, a jednak faktem jest, że po dziesięciu latach istnienia nowych planów i książek przyszli nauczyciele do przekonania, że plany te są gorsze od dawnych, i że wiadomości dzieci, kończących dzisiejsze szkoły wiejskie, są mniejsze. Dziś powinien lud protestować nietylko przeciw ustawie drogowej, łowieckiej itd., ale i szkolnej, a przeciw ostatniej tembardziej, że dotyczy ona wykształcenia stanu włościańskiego. W pierwszym rzędzie więc należy domagać się zniesienia typów szkół, a zaprowadzenia jednolitej szkoły ludowej, dalej obsadzenia posad przy szkołach nauczycielami lub nauczycielkami kwalifikowanemi i tej samej opieki dla szkół wiejskich, jaką otacza się szkoły miejskie.

Kronika pedagogiczna.

Uniwersytet lud. w Krakowie urządza 26 czerwca b. r. nadzwyczajne zgromadzenie, dostępne dla tych, którzy się zgłoszą po kartę uczestnictwa (Kraków, Poselska 20). Na porządku dziennym rozszerzenie działalności U. L. na sprawy oświaty pozaszkolnej.

„Szkoda czasu i atłasu“. Rada szkol. kraj., popierając poruszoną przez komitet jarmarku wyrobów krajowych myśl odbywania gremialnych wycieczek przez młodzież szkół średnich w kraju, celem zwiedzenia wytworów rodzinnego przemysłu,

wydała do dyrekcyi wszystkich szkół średnich odpowiedni okólnik.

Kursa feryalne dla nauczycielek lud. celem przysposobienia kandydatek do egzaminu kwalifikacyjnego odbędą się w czasie tegorocznych wakacyi w Kołomyi, Tarnopolu, Jaśle i Wieliczce.

Planowy kwiatuszek. Plan nauk dla uzupełniających szkół przemysłowych, wydany w r. 1903 przez gal. Radę szkol. kraj. za współudziałem r Stefanowicza, przepisuje z kaligrafii dla klasy **przygotowawczej**, przeznaczonej prawie dla analfabetów — pismo zwyczajne, igiełkowe i rondowe!. Wobec takich stosunków wszelka zdrowa krytyka jest wręcz wykluczoną.

Charakter polityczny uniwers wykładów w Cieszynie. W skład prelegentów uniwers. wchodzą z wyjątkiem dr. Bujwida, niemal sami wszechpolacy. Ponadto wykłady radcy Baranowskiego o stosunkach oświaty w Galicyi muszą być tendencyjne, bo nie może o nich powiedzieć prawdy. Mimo to kurs się uda..

Przeciw uczęszczaniu dziatwy polskiej na nabożeństwo. W Dobrzycy pod Krotoszynem, w Poznańskiem, inspektor szkolny zabronił dziatwie polskiej bywać pod przewodnictwem nauczyciela w kościele, jeżeli w odnośnych mszach szkolnych odbywają się modlitwy i śpiewy w języku polskim. Gdy miejscowy proboszcz, ks. Niziński, przeciw temu zaprotestował, inspektor powołał się na rozporządzenie rejencyi

Średnie szkoły w Krainie i na Pomorzu. W 7-miu szkołach średnich w Krainie jest razem 2406 uczniów, w przemysłowych 495, w dwóch seminaryach naucz. (męs. i żeń.) 314. Na Pomorzu jest 11 szkół średnich (w tem 4 realne) a 4057 uczniów. Do szkół przem. uczęszcza 1738, do 2 seminaryów naucz. (męs. i żeń.) 485 kandydatów (tek). W każdym razie lepiej, niż u nas.

Słowiańskie pisma pedagogiczne w Austryi. Czesi mają więcej pism pedagogicznych, niżeli Niemcy, bo 23, Polacy 6, Rusini 2, Słoweńcy 2, Chorwaci 1 (w Zalitawii 4). Z tego wynika, iż polska prasa ped. jest bardzo upośledzoną. Należy to przypisać w znacznej części nauczycielstwu, które nie rozumie, jak wielką przysługę oddaje mu fachowa prasa, oraz przeróżnym kacykom szkolnym, upatrującym w prasie ped. dla siebie największego wroga.

Wyższe szkoły żeńskie w Niemczech. Wyższych szkół żeńskich rozmaitego rodzaju jest w Niemczech kilka tysięcy, a utrzymują je miasta, osoby prywatne i spółki. W samych Prusach napotykamy ich przeszło 2(0 z 50.000 uczenic, nadto 700 zakładów prywatnych z 80.000 dziewcząt. Nauka trwa 8—10 lat i dzieli się na trzy stopnie. Są to szkoły przeznaczone dla sfer zamożnych, bo opłata roczna wynosi w publicznych 60—180 marek, a w prywatnych nawet 400! Najwięcej o wykształcenie dziewcząt troszczą się Żydzi. Jakkolwiek bowiem jest ich w Prusach tylko $1^1/_2$%, w wyższych szkołach żeńskich napotykamy 10% żydóweczek. Potem idą dziewczęta ewangelickie, a dopiero na samym końcu katolickie.

Nauka dopełniająca w Rosyi. W całej Rosyi było w ostatnim roku sprawozdawczym zaledwie 692 szkół niedzielnych na 130 milj. mieszkańców! Pobierało w nich naukę 26.000 młodzieży. W 31 guberniach z 36 milj. ludności takie szkoły zgoła nie istniały! Całkowite utrzymanie nauki dopeł. kosztowało 104.240 rubli. Są to stosunki nawet na carat, wykazujący 82% analfabetów, wręcz skandaliczne. Zbiera też Rosya za nie w wojnie japońskiej sowitą zapłatę.

Szkodliwość palenia tytoniu. Na studentach uniwersytetu w Yalu czyniono przez 8 lat ścisłe badania i pomiary, aby wykazać skutek działania nikotyny. Niepalący przybyli o 24% na wadze, 37% na wielkości, 42% w objętości pasa, a pojemność płuc powiększyła się o 126 cm^3. Stosunek u palących był o tyleż gorszy. Wobec tego zakazało 33 stanów palenia tytoniu do lat 18, a pododne ustawy obowiązują także w Norwegii, i w innych państwach prawdziwie kulturalnych.

Sąd dla dzieci. W Nowym-Yorku ustanowiono specyalny sąd dla dzieci. Przy sądzie urządzono także oddzielny areszt prewencyjny dla nieletnich, nad którym dozór mają wyłącznie kobiety. Procedura sądowa polega na tem, iż po prokuratorze zabiera głos jako obrońca przedstawiciel Towarzystwa obrony dzieci, a wreszcie i sam oskarżony. Zdarza się nieraz, iż rodzice bywają skazani na karę pieniężną, a dziecko uwolnione, jeżeli ujawnia chęć poprawy, w przeciwnym razie oddaje się je do dziecinnego aresztu.

Zapiski naukowe.

Nowy wynalazek wojenny. Japończycy używają w wojnie przeciw Rosyi latającej maszyny (areoplanu), która zdejmuje widoki fotograficzne na odległość kilku kilometrów. W ten sposób sztab japoński dowiaduje się przed bitwą o rozkładzie sił nieprzyjacielskich, armat, szańców, itp.

Telegraf bez drutu o wysokiem napięciu. Niedaleko Pizy będzie otwartą we wrześniu b. r. stacya telegrafu bez drutu systemu Marconiego, najwyższa i największa na świecie, przeznaczona do bezpośredniego przesyłania depesz do Wielkiej Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Niderlandów, jak również do wszystkich statków, krążących po morzu Śródziemnem, Bałtyckiem, Czerwonem, Oceanie atlantyckim i indyjskim.

Skrócenie podróży przez Atlantyk. Maszynista Painston z N. Jorku uzyskał patent na kocioł parowy, przy którego pomocy statki będą mogły odbywać w trzech dniach podróż z Ameryki do Europy... Zobaczymy.

Tajemnice pierwiastka „radium". Donoszą z Londynu, iż prof. Rutherford stwierdził, że tak zwane ciepło ziemne ma pochodzić ze znajdującego się w wielkich ilościach „radium" we wnętrzu ziemi. Im głębiej, tem go więcej. Ten to pierwiastek, zdaniem prof. Rutherforda, znajduje się we wnętrzu naszego planety w ogromnej ilości i przez promieniowanie energii wytwarza ciepło, któremu organiczne żyjątka zawdzięczają swoje istnienie.

Przeciw jadowi wężów wynaleziono nowy sposób przeciwdziałania. Zasadza on się na zastrzykiwaniu podskórnem wyciągu z wątroby wężów, oraz zażywaniu dawek zawartości pęcherzyka żółciowego węża. Wynalazca. dr. Bassewitz, twierdzi, że ten sposób daje wyniki znakomite, a jest oparty na fakcie, iż jad wężów wcale nie szkodzi wężom. Oporność tę, węże mają zawdzięczać działaniu własnej żółci.

Nowy kabel. Zaczęto już układać kabel między San Francisko w Ameryce północnej, a Shanghajem w Azyi. Pierwszą partyę San-Francisko—Havai niedawno ukończono. Długość tego kabla wynosi 2.876 mil morskich (około 5000 km), ciężar 5000 tonn, a ułożono go w 12 dniach. Długość jednej sekcyi od Havai do Shanghaju będzie wynosiła 7.100 mil morskich, zaś cała linia telegraficzna mil m. 10.000, czyli trzy razy więcej już kabli transatlantyckich.

Bąkcylusa dysenteryi, dotąd nieznanego, udało się wykryć lekarzom zagranicznym, co da możność wynalezienia stosownych środków zapobiegawczych.

Kolej żelazną transafrykańska. Według doniesień „Daily Mail" budowa kolei żelaznej transafrykańskiej poczyniła w ostatnich latach nadzwyczajne postępy: kolej ta ma połączyć posiadłości angielskie na południu Afryki (Ziemię przylądkową i inne) z krainami zależnemi od Anglii, położonemi na północy lądu afrykańskiego w dorzeczu Nilu (Egipt, Nubja). Olbrzymia ta kolej będzie miała po ukończeniu 7500 kilometrów długości, czyli będzie nie o wiele krótszą od wielkiej kolei syberyjskiej. Obecnie kolej żelazna transafrykańska doprowadzona jest od Kapsztatu do zagłębi węglowych Wankie, a więc posunęła się prawie o 300 kilometrów na północ od miasta Bulawayo (2000 kil. od Kapsztatu). Jeszcze stu tylko kilometrów brakuje, ażeby kolej oparła się o brzegi rzeki Zambezi, około wodospadu Wiktoryi. Od strony północnej kolej doprowadzona jest od portu Aleksandria do Chartumu nad Nilem i przestrzeń tę można już przebywać we wspaniale urządzonych pociągach. Dwie boczne tej wielkiej kolei są już otwarte dla ruchu; kolej Beira-Bulawayo i kolej Uganda. Pierwsza łączy główną linię z portem portugalskim Beira, druga prowadzi od angielskiego portu Mombaz (nad oceanem Indyjskim) do jeziora Wiktoryi czyli Ukerewe

Nowy polski wynalazek. K. Bratkowski we Lwowie wynalazł nowe sprzęgło do wozów kolejowych, wykluczające wszelkie niebezpieczeństwo, Składa się ono z dwóch haków i sworznia, a sposób sprzęgania odbywa się przez samo trącenie odnośnych wozów. Przy odłączaniu przesuwacz podnosi tylko hak, znajdujący się z boku wozu, przez co nie potrzebuje między nie wchodzić i narażać się na rozmiażdżenie. Pytanie jednak, czy ten wynalazek rychło wejdzie w życie z powodu ogromnych kosztów, któreby musiała pociągnąć równoczesna przeróbka wszystkich wozów kolejowych i z obawy ogromnej stagnacyi w ruchu, nieuniknionej w razie owej przeróbki.

Pierwszy dziennik na morzu. Na okręcie „Campania" linii Cunard ukazało się już wydanie dziennika „Cunard Daily Bulletin", do którego Marconi zobowiązał się dostarczać codziennie 100 słów ostatnich wiadomości. Wynalazca twierdzi, że nawet wśród burzy będzie mógł wywiązać się ze swego zadania. Jest to fakt niezmiernej doniosłości dla okrętów handlowych i wojennych. Problemat porozumiewania się ze statkiem, będącym o kilka dni drogi od brzegu, został zatem szczęśliwie rozwiązany.

Nowe kopalnie brylantów odkryto koło Griquatown w południowo-afrykańskich koloniach W. Brytanii.

Piekielny wynalazek. Na przyjęcie rosyjskiej floty bałtyckiej, która wybiera się do wschodniej Azyi, przygotowują Japończycy specyalny przyrząd, wypełniony nitrogliceryną, pędzony motorem oliwnym, a kierowany elektrycznością bez drutu. Największy okręt wyleci w powietrze przy zetknięciu z tym aparatem.

Okrucieństwa wojenne. W czasie wojny napoleońskiej (1799—1815) poległo osm miljonów Francuzów i cudzoziemców. Wojna rosyjska (1854 pochłonęła 80) tys. ludzi, włoska (1859) 300 tys., pruska (1866) 300 tys., francusko-niemiecka (1870) 800 tys., turecko-rosyjska 400 tys, wojny domowe amerykańskie 500 tys. Razem w ciągu ubiegłego wieku, wojny pochłonęły piętnaście milionów ofiar w ludziach, najdzielniejszych i najlepiej zbudowanych.

Choroby nerwowe. Lekarz angielski, dr. Rhodes, występuje w Britisch Medical Journal przeciw rozpowszechnionemu dziś twierdzeniu, że choroby nerwowe wzmagają się coraz bardziej śród ludności. Wywodzi on, że właściwe choroby nerwowe zmniejszyły się z pewnością, a wypadki zaburzeń umysłowych, jeżeli wogóle stały się liczniejsze, to w bardzo nieznacznej mierze. Dzieje się to prawdopodobnie taksamo, jak z innemi chorobami „nowoczesnemi", które jakoby zwiększały się liczebnie, np. rak i zapalenie ślepej kiszki. Podobne zapatrywania rozdrażniają tylko niepotrzebnie ludzkość i wytwarzają obawę przed chorobą, która zatruwa życie i wywołuje najniepotrzebniejsze środki ostrożności. Domniemane większe szerzenie się tych chorób, zwłaszcza ustroju nerwowego, polega poprostu na tem, że znanych jest więcej wypadków niż dawniej, a przedewszystkiem, że więcej ich bywa leczonych w zakładach.

Środek przeciw zakażeniu krwi (gangrenie), wynalazł lekarz japoński, Noguczi. Jest to serum do zastrzykiwania, jak przy dyfteryi itp.

Wiadomości potoczne.

Pochwały dla inspektorów szkolnych coraz częściej wypisuje „Szkolnictwo". Jak na organ „opozycyjny", fakt ten daje wiele do myślenia.

Także mają medale honorowe! Rosyjskie ministerstwo oświaty zarządziło, iż każdy nauczyciel ma otrzymać po 20 latach służby mały, a po 30 duży medal honorowy. Mimo to na jedną gubernię wypadło zaledwie po 3—5 medali, bo nauczyciele czmychają do innych zawodów, jakkolwiek mają ten przywilej, iż ich dzieci mogą korzystać z bezpłatnej nauki we wszystkich szkołach, podlegających ministerstwu oświaty.

Znienawidzony inspektor szkolny. Takim jest p. Apolinary Dąbrowski w Kałuszu. Na wołowej skórze nie spisałby nadużyć, które dotąd ogłosiły o nim rozmaite pisma. Nauczycielstwo, widząc, iż Rada szkol. kraj. na wszystko patrzy obojętnie, tłumnie ucieka z jego okręgu. Cóż się jednak nie dzieje? Oto na odnośne podania petenci nie mogą się doczekać odpowiedzi. Tymczasem krążą po jego okręgu wieści, iż podania te jeszcze nie odeszły do odnośnych Rad szk. okr. Czy p. Dąbrowski ma zamiar wcale ich nie wysyłać, by pokryć dla siebie skandaliczną emigracyę? Cóż na to Rada szkol. kraj.?

Jest sanatoryum! Towarzystwo pedag. ogłosiło gazetami w maju b. r., iż w Hucie korostowskiej ad Skole posiada wspaniały budynek z olbrzymią werandą i balkonami. Okolica piękna, lesista, słoneczna, przeszło 500 m. nad p. m., z rzeką tuż obok płynącą. Wynajmuje pokoje tylko na wakacye, w cenie od 35—80 K za 7 tygodni. Można tam otrzymać także za 3 K. dziennie wikt, składający się ze śniadania, drugiego śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacyi. Czy nie jest skandalem, iż w tej tak korzystnie pod względem hygienicznym położonej willi nie urządziło dotąd Tow. ped. **całorocznego pensyonatu** dla osłabionych nauczycieli, potrzebujących górskiego powietrza. Chętnie płaciliby oni za wikt umiarkowaną kwotę, byle kąt mieli darmo! Niestety, dla nauczycielstwa są tylko frazesy. Budynek stoi rocznie $10^1/_2$ miesięcy próżno, bo nie ma w nim kto założyć nauczycielskiego pensyonatu. Sądzimy, iż tą sprawą zajmie się wiec naucz. i zjazd delegatów Tow. ped.

Okólnik w sprawie poboru płac nauczycielskich wydała kraj. Dyrekcya skarbu jeszcze

dnia 11/3 1901, l. 121.417. Pisze w nim: „Nauczycielom szkół lud. należy na ich żądanie odsyłać płace i inne pobory za przekazem pocztowym, który ma nauczyciel wystawić (prócz kwoty), markami pocztowemi zaopatrzyć i wraz z książeczką płatniczą za pośrednictwem zarządu szkoły odesłać w pakiecie, wolnym od porta, do urzędu podatkowego, najpóźniej do dnia 25. miesiąca, poprzedzającego wypłatę. Poprzedzić musi podanie (ostemplowane. Przyp. red.), lub przypomnienie z urzędu (z zarządu szkoły — wtedy wolne od stempla. Przyp. red.) tych nauczycieli do urzędu podatkowego wniesione, iż życzą sobie stale pobierać płacę przez pocztę. Ci nauczyciele nie mogą więc w pojedynczych wypadkach podnosić płac osobiście. Arkusze wypłat (książeczki), nadesłane do urzędu podatkowego, mogą być kierownictwu szkoły zwrócone, albo mogą na życzenie tegoż stale przy urzędzie podatkowym pozostać“... Jeżeli więc mimo tego okólnika urzędy podatkowe robią nauczycielstwu nieuzasadnione trudności w posyłaniu płac pocztą, należy się zwrócić z zażaleniem wprost do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, a to z pewnością poskutkuje.

Powiatowy wiec nauczycielski. (List z kraju). Dnia 2 lipca odbyć się ma wiec nauczycielski powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. O polepszeniu bytu stanu nauczycielskiego. 4. Wnioski członków. 5. Wybór delegata na wiec krajowy. Będzie to może pierwszy powiatowy wiec nauczycielski. Niema wątpliwości, że zjadą się nań wszyscy nauczyciele, a może i z sąsiednich powiatów bliżsi przybędą... Co do punktu 3 słychać, że nauczyciele powiatu nowotarskiego chcą wyłącznie podwyższenia płacy dla swego powiatu, motywując to wyjątkową drożyzną. Według mego zdania byłoby to błędem, gdyż naprzód można przewidzieć, że Sejm nie uwzględni tych życzeń, a rozbijemy tylko solidarność i osłabimy żądania wiecu krajowego. (Całkiem słusznie! Przyp. red.). Żądania ogółu nauczycielstwa co do płac, są wszystkim dobrze znane, więc odstępować od nich nie powinniśmy.

Co do stosunków miejscowych należy się domagać, aby przymus szkolny w powiecie był wykonywany. Doszło tu bowiem do tego, że nauczyciele robią wykazy nieuczęszczających, a Rada okręgowa rzuca je do kosza, albo nakłada karę 1 koronę, którą ściąga po kilku miesiącach. Rodzice, którzy przez kilka dni nie poślą dziecko do szkoły, płacą taksamo, jak i ci, co cały miesiąc dziecka do szkoły nie posyłają. Stopniowanie jakieś być powinno. Wogóle tu jest tak, że kto chce posyła dziecko do szkoły lub nie. Jeżeli Radzie okręg. żal rodziców skazywać na kary, to i my powinniśmy się domagać, aby inspektor podczas wizytacyi nie był tak wymagający i nieskuteczność pracy nie przypisywał nauczycielowi. Mało który powiat ma taki brak nauczycieli kwalifikowanych jak nowotarski. Wielka liczba nauczycielek pracuje w powiecie, a z nich mało która ma kwalifikacyę. Przyjmuje się nawet takie, które nie ukończyły szkoły wydziałowej, przez lata zajmowały się czem innem, a konieczność zapędziła je do nauczycielstwa. Niektóre z nich nie umią napisać dyktatu bez błędu, czterech działań liczbami całemi, nie znają najważniejszych wypadków z dziejów powszechnych, nawet polskich, a krajów monarchii z nazwiska nie wyliczą. Cóż tu mówić o znajomości pedagogii, dydaktyki i t. p. Stopnia III. lub IV. takiej nauczycielce oddać nie można, a na niższych stopniach, nie znając metody, niczego nie nauczy. Z I. stopnia jeszcze dobrze, gdy połowa może przejść na II. Jaka praca czeka nauczyciela, gdy dostanie dzieci po takiej nauczycielce. Za tem idzie zniechęcenie ludu do szkoły i narzekanie na nią. Wiec powiatowy a jeszcze bardziej krajowy powinny zaprotestować przeciw dalszemu przyjmowaniu do stanu nauczycielskiego osób niekwalifikowanych (obecnym trzeba ułatwić naukę i złożenie egzaminu. Przyp. red.) i dziś tembardziej niż kiedykolwiek domagać się wyrzucenia słowa „skuteczna praca“, bo nauczyciel na wyższych stopniach nie potrafi wyczerpać planu, gdy ma w klasie nieprzygotowane dzieci. Powinny też zaprotestować przeciw zakładaniu szkół w pierwszej lepszej budzie. W zdrowem ciele, zdrowa dusza, a przecież na zdrowie dziecka musi źle oddziałać siedzenie przez kilka lat w ciasnej, smrodliwej klasie, w której mało albo nic się nie nauczy przy istniejących planach i niekwalifikowanych siłach i zdrowie straci. Dzisiejszy system nauki w szkole ludowej nietylko że ogłupia, ale wychowuje pod względem fizycznym karłów i cherlaków. Jak na zdrowie dzieci, tak jeszcze bardziej na zdrowie nauczycieli oddziaływa to siedzenie i uczenie w takiej budzie. Po kilku latach pracy nauczyciel nabawi się gruźlicy, a wtedy usuwa się go, bo tak żąda ustawa. Powinniśmy się zatem domagać zamknięcia takich nor, niech raczej część ludu będzie zdrową, choć głupią, a nie, by była głupią i chorą. Te uwagi nasunęły mi się z okazyi zwołania wiecu powiatowego w Nowym Targu i krajowego we Lwowie. Powinniśmy stanowczo domagać się zmiany stosunków, wypowiedzieć obecnemu systemowi walkę i nie ustać w niej, choćby paść przyszło. Z naszych łez, krwi i krzywd zrodzić się musi mściciel, a potomność osądzi sprawiedliwie obie strony. *Podhalanin.*

Blaga! W niektórych pismach nauczyc. są opisy nadużyć bez podania nazwisk. Takie korespondencye są czystą komedyą, obliczoną na skończonych głupców. Jeżeli niema nazwisk, władza nie może zapobiedz nadużyciom, bo nie wie, kogo ma pociągnąć do odpowiedzialności. Nauczycielstwo takie pisma powinno bojkotować!

Z Morawskiej Ostrawy otrzymaliśmy korespondencyę, która tamt. stosunki szkolne przedstawia w ponurem świetle. Nauczyciel nie wie, kogo ma słuchać, tyle nad nim panów. Szczególniej deprymująco działa na niego pewne kółko, monopolizujące dla siebie patryotyzm. Zarząd T. S. L. mało czyni, aby nauczycieli uchronić od intryg, zapewnić im swobodę i samodzielność. Pierwszy kierownik poszedł zniechęcony precz z M. Ostrawy, a na innej posadzie pomógł sobie rewolwerem. Drugi drapnął na Śląsk do szkoły publicznej. Trzeci rozpił się ze zmartwienia, zastawszy u swojej młodej żony pewnego „patryotę“. W takim stanie dopuścił się nieprawidłowości i przepadł bez śladu. Teraz jest kierownikiem pr. p. Zygmunt Majer, były redaktor „Szkolnictwa“, nie posiadający żadnej kwalifikacyi nauczycielskiej! A więc spieszcie się koledzy z Galicyi na złote posady T. S. L.

Dygnitarze w „Towarzystwie szkoły lud.“ P. Stefan Zaleski naucz. krakowskiej szkoły ćwiczeń, figuruje w urzędowych pismach Zarządu głównego, jako „profesor“, „inspektor“ i „kurator“. Atoli mimo tylu tytułów nie przeszkodził, że na wszystkie posady przy szkołach Towarzystwa rozpisano konkurs, choć są obsadzone przez nauczycieli, którzy nie myślą rezygnować. On także jest gorącym zwolennikiem tanich szkółek pokątnych... Obecnie wybija się na drugiego dygnitarza p. Wincenty Bieroński, nauczyciel lud. przydzielony do Krakowa, porządnie zczesany na ostatnim zjeździe delegatów. Jest on w Towarzystwie wprawdzie tylko dyurnistą, mimo to odbywa w czasie szkolnym (!) wizyty szkół kresowych, gdzie ma „porywające“ mowy. Kto jeszcze nie będzie rządził biednem nauczycielstwem, służącem T. S. L.!

Nędzota szkolna w powiecie żywieckim. Od dawna zwracaliśmy uwagę Rady szk. kr. na zupełne zaniedbanie organizacyi szkół i porządku szkolnego w okręgu inspektora Schaschka, a na dowód przytaczaliśmy jej własną statystykę. Niestety, głos nasz był dotąd głosem wołającego na puszczy. Obecnie „N. Reforma“ podała porównanie powiatu żywieckiego, który jako zachodnio-kresowy, dla samego wstydu innym okręgom powinien przyświecać, z powiatem bobreckim, pozornie zaniedbanym, i dochodzi do najsmutniejszych rezultatów. Może więc teraz Rada szkolna kraj. zwróci baczniejszą uwagą na p. Schaschka, który złożył tak świetne dowody swego urzędowania i przeniesie go do swoich biur n. p. na sekretarza p. Zaleskiego, swego genialnego radcy.

Subwencyę w kwocie 780 K. otrzymała „Rodzina i Szkoła“ z Rady szkolnej krajowej, mianowicie w formie prenumeraty za 130 egzemplarzy tegoż pisma dla poszczególnych szkół w kraju, które inaczej nie byłyby go trzymały. Jesteśmy przeciwni wielkim subwencyom dla prasy pedagogicznej, która powinna być wolną i niezależną, a w takim razie bez jakichkolwiek gratyfikacyi może się utrzymać. Sądzimy dalej, iż ta subwencya jest ona główną przyczyną, że inni prenumeratorowie niechętnie płacą swoją należytość, prenum. na co „Rodz. i Szk.“ często utyskuje.

Po imperatorsku obchodzi sławny Osiek imieniny p. Reymana, swego nauczyciela, a zarazem pisarza gminnego. Jak donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, w dniu św. Wojciecha, patrona owego dygnitarza, huk wystrzałów, oddanych równocześnie ze świtem, tak straszny, iż mieszkańcy miasteczka przerażeni pozrywali się ze snu, dopytując, co za katastrofa nawiedziła spokojną miejscowość, był początkiem całego szeregu owacyi, uroczystości i t. p., a ponieważ proch na ową strzelaninę był zakupiony z funduszów publicznych, przeto drogą podatkową złożyły się na hołd dla p. Reymana wszystkie stany, zawody i warstwy społeczeństwa z Osieku... Prowincya dostarcza wciąż jeszcze szczegółów, rozbrajających swoją mimowolną humorystyką. A niech tu umrze taki dygnitarz, w lot będą sążniste nekrologi, mowy, jak po p. Kalinowskim.

Ładny kolega! Pewien nauczyciel młodszy w powiecie rzeszowskim pomaga doić krowy swojej gospodyni. Jeżeli się nie poprawi, podamy jego nazwisko.

Wiec nauczycielski w Chinach. W jednej z prowincyi chińskich odbył się w ubiegłym roku wiec nauczycieli ludowych celem wywalczenia lepszej egzystencyi. Oburzony śmiałością głodomorów, wicekról Li-ja wysłał na wiec mandaryna Ki-ku, wroga nauczycieli, z wyraźnem poleceniem, aby po cichu wynotował nazwiska wszystkich mowców, którym następnie za zuchwałość miano ściąć głowę. Ale chińscy głodomorzy, znając szlachetność swego rządu, przy zabieraniu głosu podawali zmyślone nazwiska ryb, ptaków niebieskich, ziemskich słodyczy itp. i nawymyślali rządowi, co wlazło... Ucieszony Ki ku przedkłada wicekrólowi listę zbrodniarzy. Skoro jednak przyszło mowców szukać w głębinach, powietrznych przestworach i ziemskich słodyczach, Li-ja zawrzał srogim gniewem i kazał ściąć głowę Ki-ku za mistyfikacyę. Metoda chińskich nauczycieli przyjmie się niewątpliwie także w cywilizowanej Europie, posiadającej niejednego Li-ja i całe gromady Ki-ku.

Odpowiedzi redakcyi. R. w M. Radzimy użyć na atrament proszku firmy Köppel, Ičín, (na ost. stronie). Puszcza się go na wrzącą wodę deszczową, a po odstaniu zlewa. Litr wypada na kilkanaście centów... XX. w Myślenickiem. Nekrologu o ś. p. Wojc. Kalinowskim, kier. szk. w Sułkowicach, nie umieścimy. Kogoście tak szumnie chwalili?

Koło miejscowe T. S. L. w Żabiu poszukuje od 1. września b. r. nauczycielki (lub nauczyciela), uzdolnionej do udzielania nauki w zakresie 4 klas normalnych w szkole ludowej prywatnej. Wynagrodzenie 60 K. miesięcznie, pomieszkanie i ryczałt na opał i usługę. Kompetenci liczyć mogą nadto na 1 lub 2 lekcye prywatne. Zgłoszenia z podaniem wieku i bliższych szczegółów nadsyłać należy do dnia 30 czerwca b. r. pod adresem Adam Czarnecki w Żabiu, powiat Kosów.

Od redakcyi. Niniejszy numer, dzięki ofiarności kilku, szlachetnie myślących jednostek, rozchodzi się w interesie wiecowym do wszystkich szkół darmo i opłatnie. Dalsze nry. wyślemy tylko prenumeratorom... M. T. Każdą korespondencyę o stosunkach miejscowych, nadzwyczajnych zdarzeniach, zjawiskach w przyrodzie itp. umieszczamy bezpłatnie w dziennikach krajowych, z którymi mamy stosunki. Prosimy jednak zawsze o treściwe, zgodne z prawdą przedstawianie sprawy.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. 29. maja zmarł we Lwowie, w 60. r. ż. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału kraj. i dziennikarz. Był przewodcą stronnictwa demokratycznego. Dla kraju w dziedzinie ekonomicznej położył wielkie zasługi. Jemu też zawdzięcza swój rozwój szkolnictwo przemysłowe. Drobne miasteczka opanowała prawdziwa mania wystawowa: po Łańcucie przychodzi kolej na Myślenice, pozbawione nawet połączenia kolejowego. Pożytek z tych wystaw bardzo mały, a obciążenie wystawców bardzo znaczne. Kieruje niemi krajowe biuro reklamy.

Sprawy państwowe. Uchwaliwszy ogromne ciężary na nowe uzbrojenie, Delegacye rozeszły się. Wzrostem budżetu wojskowego zaniepokoiły się Włochy, Rosya i Turcya.

Sprawy zagraniczne. Wobec wojny rosyjsko-japońskiej, bledną inne wypadki, zresztą podrzędnego znaczenia. Rosyi we wojnie stanowczo się nie wiedzie. Port Artura został zupełnie odcięty. Od strony lądu Japończycy kończą przygotowania do szturmu, od strony morza blokuje go flota japońska, wobec której rosyjska jest zupełnie bezczynną z powodu zatopienia wyjazdu z portu. Kuropatkin myślał o odsieczy. Chciał nawet oskrzydlić armię japońską. Okazało się jednak, że Japończycy pierwiej już jego oskrzydlać poczęli. Wobec tego urządził odwrót wszystkich wojsk rosyjskich w głąb Mandżuryi, a w ślad za nim postępują dwie armie japońskie, (trzecia zostaje pod Portem Artura). Do bitwy rozstrzygającej przyjdzie koło Mukdenu, jeżeli tymczasem okres peryodycznych deszczów nie powstrzyma operacyi wojennych. Naczelnicy trzech armij japońskich nazywają się: Kuroki, Nodzu, Kodama, a kierującym wodzem jest Jamagata. Szanse Rosyi są coraz gorsze... Tylko co do Tybetu przyszło między nią a Anglią do porozumienia. Oba mocarstwa zrezygnowały z podboju tego kraju, zastrzegając sobie wzajemne korzyści handlowe. Wpłynęła na to obawa przed wspólnem „żółtem niebezpieczeństwem“, zainaugurowanem zwycięstwem Japończyków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.